

ARKADIUSZ BAGŁAJEWSKI

ur. 1962; Międzyrzec Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Tkaczyszyn-Dycki Eugeniusz (1962-), anegdota, Kamena (czasopismo)

Tkaczyszyn-Dycki w „Kamieniu”

Pamiętam taką sytuację, jak ukazały się jego wiersze w „Kamieniu”. „Kamena” wtedy, pod koniec lat 80., raczej nie była traktowana jako takie pismo drukiem, w której należało się chwalić, czy obnosić. Na wysokości liceum Staszica (dzisiaj już jest taki inny, ale tam całe lata był przecież kiosk, który był dobrze zaopatrzony właśnie też w prasę literacką, też w latach 90.) spotkałem jego i on mówi do mnie: „Słuchaj, w *Kamieniu* są moje wiersze”. Tak mnie strasznie namawiał. A ja wiem, że jakoś tak tej „Kameny” nie chciałem kupować, bo dla mnie to było już niedobre pismo wtedy. Ale kupiłem, pamiętam tę „Kamień” z tymi jego wierszami. I mówię: „No, ale przecież nikt tu nie publikuje, to taki obciach publikować w *Kamieniu*. Daj to gdzieś indziej”. Natomiast nie wiem, czy odrzucano jemu gdzie indziej te wiersze wtedy czy nie miał śmiałości [ich prezentować]. W każdym razie to była ta „Kamena” i debiut - te „Nenia [i inne wiersze]” - mam tę książkę do dzisiaj. Ale on był wydany w ZLP, no to był taki szczyt obciachu wtedy. Oddział ZLP w Lubl[inie]. Gdzie ZLP w ogóle dla ludzi z mojego pokolenia? Zresztą z błędami jakimiś, siermiężna, no beznadziejnie wydana książka. Tylko dlatego, żeby była wydana. Pamiętam, że jakoś okropnie się z nim wtedy posprzeczałem, on się na mnie śmiertelnie obraził na jakiś długi okres czasu. Gdzieś tam później wróciliśmy [do współpracy], ale ja tego nie potrafiłem zrozumieć. Nie wiem, [to] znaczy nawet mogę powiedzieć, że dzisiaj też, gdybym był sobą z tamtych czasów, też by mi się to nie podobało. Jakkolwiek, no, w związku z tym, że już zrobiłem się starszym panem, to mam więcej takich trochę uczuć serdecznych dla ludzi, dla ich postępów – tak samo, jak i dla swoich – przecież nie jestem jakimś moralistą. Niemniej jednak dla mnie to wtedy było takie przedziwne. [To] znaczy ja wiem [to] teraz, [że] tu trzeba wziąć pod uwagę cały kontekst, gdzie w ogóle to „tąpnięcie” niesamowite [nastąpiło], książki poetyckie praktycznie się przestają ukazywać przez dwa/trzy lata. Bo to były takie okazjonalnie gdzieś [wydania] - w „Czytelniku”, „Wydawnictwie Literackim”, czy w PIW-ie – pojedyncze tomy, no,

autorów z innych generacji. A tutaj młodzi ludzie, zanim te biblioteki przy czasopiśmie, typu biblioteka „Brulionu”, biblioteka „Czasu Kultury”, biblioteka „Kresów”, „Pracowni” i tak dalej, nie powstały, to oni nie mogli po prostu tomów poetyckich wydać. Dopiero później taki moment „wydźwignięcia” [następuje]. I w tym sensie jestem to w stanie zrozumieć. Natomiast, to dla mnie ZLP było tak parszywe wtedy, po tym stanie wojennym, po tej „reżimowości” tej organizacji, że wiedząc równocześnie, że, no, my jesteśmy tym innym środowiskiem, o tych innych korzeniach, odciąć się chcemy, nie kumplujemy się z nimi i tak dalej. To się później tam pozmiało trochę. Ale w dalszym ciągu jest to dla mnie organizacja obca. Mimo, iż znam [pewne] osoby, i do tych ludzi nic nie mam, to ja jestem wrażliwy na takie sytuacje. Nie jestem kimś, który musiałby „lecieć na barykady”, ale uważam, że pewne formy, pewne wartości są ważne, istotne. I te „Nenia” jego, bardzo mi tak nie pasowały. Jak później właśnie to było bardzo takie fajne, sympatyczne, jak on zaczął publikować w różnych miejscach, miał taki świetny odzew krytyczny; no stał się u nas w „Kresach” obecny. Tyle, że widywałem się już z nim rzadko, przy jakichś tam różnych okazjach, bo mieszkał w Warszawie. W pewnym momencie kontakt zerwał z pismem.

Data i miejsce nagrania	2013-07-02, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Dominik Wacko
Redakcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"